

Kazimierz M. Słomczyński

Niektóre moralne aspekty badań społecznych

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 20, 119-132

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ M. SŁOMCZYŃSKI — ŁÓDŹ

NIEKTÓRE MORALNE ASPEKTY BADAŃ SPOŁECZNYCH

Treść: Moralna specyfika badań społecznych. Odpowiedzialność badacza wobec badanych. — Zagadnienie moralnej oceny narzędzi i manipulacji badawczych. — Anonimowość badanych i konfidencjonalność uzyskanych informacji. — Nieujawnianie roli badacza i celu badań. — Sfera prywatności i autonomiczności badanych. — Doraźna dolegliwość eksperymentu. — Uboczne skutki badań. — Zakończenie.

MORALNA SPECYFIKA BADAŃ SPOŁECZNYCH. ODPOWIEDZIALNOŚĆ BADACZA WOBEC BADANYCH

Problematyka etyczno-moralnej sytuacji nauk społecznych — socjologii, psychologii społecznej i antropologii kulturalnej — pojawia się w rozważaniach przedstawicieli tych dyscyplin przy różnych okazjach. Często bywa ona włączana w szerszy kontekst zagadnień związanych z zadaniami i funkcjami, jakie nauki społeczne spełniają lub mają do spełnienia. Tak na przykład inżynieryjno-organizatorska funkcja socjologii nieuchronnie nasuwa pytanie o zakres odpowiedzialności badacza za stosowanie wyników jego pracy w kierowaniu ludźmi i procesami społecznymi. W tym przypadku socjolog może bowiem służyć różnym wartościom oraz interesom różnych grup społecznych. Jednocześnie zaś przy szeregu niebezpieczeństw, które nasuwają się przy praktycznych korzyściach badań społecznych, socjolog — podobnie jak psycholog społeczny czy antropolog kulturalny — odpowiedzialny jest w ramach funkcji ideologiczno-propagandowej swojej dyscypliny. Nie jest moralnie obojętne, jakie wartości preferuje on w swoich pracach, ani nawet to, jakimi wartościami w ogóle zajmuje się. Tego typu refleksje znaleźć można w artykułach i szkicach, w których autorzy zastosowali socjologiczne spojrzenie na uprawiany przez siebie zawód¹.

¹ Por. np. Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata*, Warszawa 1964, rozdział „Społeczne przesłanki i funkcje wiedzy społecznej: rozważania ogólne”. Autor ten rozpatruje odpowiedzialność socjologa w kategoriach szerszych niż wartości

Problematyka etyczno-moralnej sytuacji nauk społecznych jest również w pewnym stopniu uwzględniana w studiach z metodologii i metodyki badań empirycznych. Jednakże w podręcznikach metod i technik badawczych znajdują się tylko krótkie wzmianki o swoistych ograniczeniach stosowania pewnych procedur i narzędzi badawczych. Ilość miejsca poświęconego tego rodzaju sprawom jest znikoma². W szczególności zaś brak jest uwag o etyczno-moralnej specyfice samych badań społecznych i na tym tle ich stosunku do badań prowadzonych na terenie innych nauk.

Aby tę specyfikę uchwycić, można — najogólniej rzecz biorąc — zastosować dwa podejścia. Pierwsze z nich polega na rozważeniu, na jakich etapach podejmowania decyzji naukowych badacz społeczny odwołuje się do pewnych ocen i sądów moralnych. Obok całego szeregu innych względów oceny i sądy moralne odbijają się na pracy badacza — jak i każdego naukowca — i ograniczają jego działalność na każdym z etapów tej twórczości: (1) stawiania i precyzowania problemów, (2) szukania dla nich rozwiązania za pomocą wybranych metod, (3) dochodzenia do pewnego sądu i formułowania go w określonej postaci, (4) obiektywizowania wyników pracy, czyli podawania ich do publicznej wiadomości³. Charakterystyka ocen i sądów moralnych, do których odwołuje się socjolog na owych chronologicznie wyznaczonych stopniach, pozwoliłaby w efekcie zrozumieć pewne odrębności jego sytuacji. Drugie podejście sprowadza się do pytania: za co i wobec kogo badacz społeczny jest moralnie odpowiedzialny? Każdy naukowiec ponosi moralną odpowiedzialność wobec innych naukowców, a także wobec jakichś szerszych grup społecznych, gdyż nie ma takiej gałęzi wiedzy, z której by nikt poza fachowcami nie korzystał czy nie był w jej uprawianie

moralne i stąd rzadko używa terminu „etyka”, „moralność”. Niemniej jednak postawione przez niego problemy dadzą się — przynajmniej w znacznej części — sprowadzić do tej płaszczyzny. O różnych formach odpowiedzialności socjologa pisze krótko R. Bierstedt, *Social Science and Public Service*, [w:] *Applied Sociology. Opportunities and Problems*, ed. A. Gouldner, S. Miller, New York 1965.

² Por. np. następujące podręczniki: W. Good, P. Hatt, *Methods in Social Research*, New York 1952; *Research Methods in the Behavioral Sciences*, ed. L. Festinger, D. Katz, London 1954; M. Riley, *Sociological Research. A Case Approach*, New York 1963. W żadnym z nich kwestie etyczno-moralnej specyfiki badań społecznych i wynikających stąd ograniczeń stosowania pewnych metod i technik nie zajmują więcej niż kilka stron.

³ Patrz K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945—1963*, Warszawa 1965, artykuł „O wolności nauki”

uwikłany⁴. Lecz w przypadku różnych dyscyplin nauki odpowiedzialność ta, nawet gdy odnosi się do tych samych kręgów ludzi, może polegać na zupełnie innym typy zobowiązaniach.

Tak więc odpowiedzialność naukowca wobec swojego zawodowego środowiska przybiera różny kształt w zależności od wielu cech danej nauki. Przejawia się to szczególnie wyraźnie w sprawach dotyczących tajemnicy zawodowej. W kodeksie etycznym psychologów, sformułowanym i przyjętym przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne, w jednym z punktów mowa jest o tym, że psychologom zabrania się rozmawiać poza zawodowym środowiskiem na temat niektórych narzędzi badawczych, a zwłaszcza testów. Zakaz obejmuje również demonstrowanie kluczy i kodów testowych⁵. Stanowi to element tajemnicy wprowadzony po to, by stosowane narzędzia badawcze nie straciły na swojej skuteczności. Socjologowie nie mają własnego kodeksu etycznego, choć spotykają się z podobnymi sprawami. Rozmowy z przypadkowymi ludźmi o pytaniach projekcyjnych niewątpliwie przyczyniłyby się do osłabienia ich znaczenia. Ale czy rozmowy te — *per analogiam* — można oceniać jako wyraz nielojalności wobec zawodowego środowiska?

Tego rodzaju problemy nie występują w szeregu nauk. Historyk nie potrzebuje strzec tajemnicy swoich metod badawczych. Przykład ten wskazuje na różnice zarówno w treści, jak i w formie odpowiedzialności naukowców z różnych dziedzin wiedzy, jaką ponoszą oni wobec swoich zawodowych środowisk.

Moralna odpowiedzialność reprezentantów poszczególnych dyscyplin nauki obejmuje też odmienne grupy społeczne. Wobec kogo innego odpowiedzialny jest geolog szukający nowych złóż siarki, wobec kogo innego socjolog badający zagadnienia rodziny. W tej płaszczyźnie cechą najbardziej wyróżniającą nauki społeczne — czy szerzej empiryczne nauki o człowieku i jego zachowaniu — jest odpowiedzialność wobec przedmiotów badań, wobec samych badanych. Oczywiście występuje ona na różnych etapach procesu badawczego.

J. Fichter i W. Kolb w artykule poświęconym etyczno-moralnym problemom związanym z publikowaniem raportów badawczych zajęli

⁴ Patrz R. Ross, *Moral Obligations of the Scientist*, [w:] *Applied Sociology. Opportunities and Problems*, ed. A. Gouldner, S. Miller, New York 1965. Autor ten wyróżnia dwa zasadnicze kręgi ludzi, wobec których odpowiedzialny jest każdy naukowiec. Pierwszy z nich obejmuje innych naukowców i pracodawców, drugi zaś ludzi z różnych grup społecznych składających się na całe społeczeństwo. Trzeba jednak dodać, że R. Ross nie zajmuje się bliżej specyfiką moralną sytuacji badaczy społecznych. Tak więc odpowiedzialność przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych omawia on łącznie.

⁵ *Etical Standards of Psychologists*, Washington 1953, s. 156.

się pewnymi niebezpieczeństwami, jakie dla badanych kryją się w tej fazie pracy naukowca. Autorzy ci pokazali na przykład, jak w przypadku wyników dotyczących małych grup badani mogą rozszyfrować wzajemnie swoje „sylwetki” i jakie to może mieć przykre konsekwencje dla ich wzajemnych kontaktów⁶.

Badacz społeczny odpowiedzialny jest w stosunku do badanych także za ewentualny praktyczny użytek czyniony z wyników swojej pracy. Jest to niewątpliwie szczególna sytuacja moralna: informacje, jakich udzielili badani, mogą być wykorzystane dla ich dobra albo przeciw nim. Dotyczy to badań rynku, efektywności propagandy i rezultatów kampanii ogłoszeniowych, a także studiów z zakresu socjologii przemysłu itp.

Zawężając jednak problematykę tego artykułu, skupiłem się tylko na niektórych aspektach moralnej odpowiedzialności badacza wobec badanych za stosowanie określonych metod i technik zbierania materiału.

ZAGADNIENIE MORALNEJ OCENY NARZĘDZI I MANIPULACJI BADANYCH

Z metodologicznego punktu widzenia na każde badanie spogląda się od strony adekwatności używanych przez badacza metod do wysuniętego przez niego problemu. Stawia się więc pytanie, czy zastosowane w trakcie badania zabiegi prowadzą do określonego celu. Innymi słowy, ocenia się skuteczność pewnych manipulacji. Zgodnie z rozpowszechnionym obecnie zwyczajem językowym oceny takie i odpowiadające im normy kwalifikuje się jako celowościowo-utilitytarne. Ale narzędzia i manipulacje badawcze stosowane w badaniach społecznych mogą angażować też pewne poczucia moralne. Narzędzia te są wówczas oceniane ze względu na to, czy są dobre czy złe w sensie ochrony pewnych wartości społecznych, takich jak prawdomówność, godność, prywatność itp. Oceny takie i odpowiadające im normy nazywa się zwykle etyczno-moralnymi.

Ktoś, kto bezwzględnie stosowałby się do normy „w żadnej sytuacji nie należy kłamać”, nie mógłby wykonać eksperymentu Ascha nad wpływem grupy na wypaczenie sądów jednostki, ponieważ w eksperymencie tym trzeba badanych w sposób wyraźny wprowadzić w błąd — okłamać — podając im chociażby fałszywy cel całego przedsięwzięcia⁷.

⁶ J. Fichter, L. Kolb, *Ethical Limitations on Sociological Reporting*, „American Sociological Review”, 1953, nr 5.

⁷ S. Asch, *Nacisk grupy na modyfikacje i wypaczenia sądów*, [w:] *Zagadnienia psychologii społecznej*, wybór i opracowanie Andrzeja Malewskiego, Warszawa 1962.

Tak więc w umyśle badacza mogą pojawić się oceny sprzeczne. Może on bowiem uznać, że pewne manipulacje najlepiej przyczyniłyby się do rozwiązania wysuniętego problemu (ocena celowościowo-uitylitarna), ale jednocześnie wzbraniać się przed ich zastosowaniem, gdyż zagrażają pewnym wartościom (ocena etyczno-moralna). Chcąc eksperymentalnie zbadać, czy sytuacje lękowe wpływają na obniżenie sprawności intelektualnej, z metodologicznego punktu widzenia, najkorzystniej byłoby owe sytuacje wyostrzyć maksymalnie, to znaczy tak, aby badani w sposób jednoznaczny i dolegliwy odczuwali własne zagrożenie. Takich eksperymentów nie przeprowadza się w imię pewnych wartości, w imię przestrzegania pewnych norm, które tych wartości chronią. Są to normy zakazujące zadawania ludziom cierpień, których można uniknąć.

W rozważaniach z zakresu etyki za normy sprzeczne uważa się takie, z których jedna nakazuje to, czego zabrania druga, zaś za normy konfliktowe takie, z których dadzą się wyprowadzić normy sprzeczne⁸. Definicje te odnoszą się co prawda do norm etyczno-moralnych, ale nie tracą waloru swej użyteczności w zastosowaniu do norm celowościowo-uitylitarnych, a także do kombinacji jednych z drugimi.

W życiu codziennym często spotykamy się z sytuacjami, w których postulaty skutecznego działania są niezgodne z nakazami i zakazami postępowania strzegącymi pewnych wartości ogólnospołecznych czy nawet partykularnych. Zalecenia wywiedzione z ogólnych dyrektyw metodologii badań empirycznych same przez się nie uwzględniają jeszcze ochrony wartości moralnych. Uwzględnić je może dopiero badacz, kiedy stoi przed decyzją wyboru narzędzi i manipulacji badawczych.

Oczywiście moralna ocena narzędzi i manipulacji badawczych pojawia się nie tylko w umyśle prowadzącego badania. W szczególności mogą jej dokonywać naukowcy z jego środowiska naukowego oraz sami badani. Spory między badaczem a innymi osobami, powstające na tym tle, są dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze, spór może polegać na tym, że badacz przyjmuje inną hierarchię wartości niż jakaś inna jednostka czy grupa. To, co w danym przypadku dla danego badacza nie stanowi moralnej wartości, może mieć taki charakter dla kogoś innego. Na przykład badacz X nie dostrzega żadnego zła w okłamywaniu badanych i podawaniu im fałszywego celu manipulacji. Natomiast odczucia drugiej osoby mogą być od-

⁸ Patrz I. Lazari-Pawłowska, *Sprzeczność i konfliktowość w systemie etycznym*, „Studia Filozoficzne”, 1961, nr 3 (artykuł ten w nieznacznie zmienionej wersji jest przedrukowany w książce *Etyka Ghandiego*, Warszawa 1965). Por. też T. Czeżowski, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Warszawa 1965, szkic „Konflikty w etyce”.

mienne i potępia ona takie praktyki, powołując się przy tym na generalną normę: „w żadnej sytuacji nie należy kłamać”. Gdy żadna ze stron nie zmieni swojej hierarchii wartości, spór jest nierozstrzygalny.

Po drugie, spór może powstać przy wspólnej hierarchii wartości, ale rozbieżnych zadaniach co do tego, czy zastosowane zabiegi zagrażają owym wartościom. Pojawia się on na przykład przy ocenie psychologicznej szkodliwości eksperymentu, a więc wówczas, gdy obie strony — sam badacz i jakieś inne osoby — są przekonane, że nie należy wykonywać eksperymentów, które mogą ujemnie odbijać się na życiu psychicznym badanych. Może się jednak zdarzyć, że badacz uzna, iż dokonane zabiegi nie są szkodliwe, a inni będą wyrażać przeciwny pogląd w tej sprawie. Tego rodzaju spór jest rozstrzygalny, ponieważ przedmiot kontrowersji podlega empirycznemu sprawdzeniu. Przez to zresztą spór traci swój etyczno-moralny charakter.

Przedstawione tu ogólne problemy streszczają się więc do tego, że moralna ocena technik i procedur badawczych jest czasami sprzeczna z oceną dokonaną ze względów metodologicznych, a ponadto bywa ona różna w zależności od indywidualnych kodeksów. Spory zaś powstające na tym gruncie wynikają bądź z odmiennych wartości badacza i innych ludzi, bądź z przeciwstawnej oceny, czy dane postępowanie zagraża wspólnie uznawanym wartościom.

Oczywiście nie wszystkie rodzaje badań społecznych muszą wzbudzać jakieś niepokoje o zabarwieniu moralnym. Ale są też wyraźne sfery, co do których panuje zgoda, że dla badaczy stwarzają szczególnie niebezpieczne sytuacje. Najwięcej kontrowersji pojawia się w sprawach związanych z (1) anonimowością badanych i konfidencjonalnością zebranych informacji, (2) nieujawnianiem roli badacza i celu badań, (3) sferą prywatności i autonomiczności badanego, (4) doraźną dolegliwością eksperymentu i (5) ubocznymi skutkami badań. Wyliczone tu „sfery zapalne” wzajemnie się zazębiają, a ich przedstawienie nie stanowi klasyfikacji, lecz raczej typologię. Można się pokusić o to, aby pokazać, jakich wartości się broni, kiedy wprowadza się pewne ograniczenia w zakresie czynności badawczych związanych z tymi wymienionymi zagadnieniami. Więcej jednak będzie tu pytań niż odpowiedzi.

ANONIMOWOŚĆ BADANYCH I KONFIDENCJONALNOŚĆ UZYSKANYCH INFORMACJI

W wielu badaniach problem anonimowości w ogóle dla badacza nie istnieje. Na przykład tak jest w eksperymentach, w których badaczowi nie zależy w ogóle na identyfikacji danych jednostek, ponieważ nie potrzebuje on zestawiać żadnych dodatkowych informacji z tymi, które

uzyskał w czasie doraźnie wytworzonej sytuacji. Anonimowość badanych jest też zachowana, gdy wysyła się ankietę pocztową i nie znakuje się jej poszczególnych egzemplarzy. Lecz na ogół przy bezpośrednich kontaktach badacz wie, z kim rozmawia lub kogo obserwuje. Wówczas faktycznie anonimowości nie ma, przy czym zwykle badanym sugeruje się, że jest ona zachowana, gdyż na egzemplarzach kwestionariuszy czy kart obserwacyjnych nie wpisuje się imienia i nazwiska. W te zapewnienia badani osobnicy mogą wierzyć albo nie.

E. Shils w studium *Social Inquiry and the Autonomy of the Individual* wyraził przekonanie, że taka sytuacja stwarza dylemat moralny podwójnego rodzaju⁹. Sami badani muszą rozstrzygnąć, czy mówić badaczowi, który wie, z kim rozmawia, rzeczy „kompromitujące”, „nieprzyjemne”. Shils uważa, że przez sam fakt braku zachowania anonimowości stawia się respondentów czy osoby obserwowane w niezręcznej sytuacji. I to — jego zdaniem — powinno wzbudzać niepokój moralny badacza. Jest to stanowisko, które uznawane bywa za dość krańcowe¹⁰.

Warto też zwrócić uwagę, że nowe środki techniczne, jakie wykorzystuje się w badaniach społecznych — kamery filmowe i magnetofony — eliminują anonimowość jeszcze w większym stopniu. Notowanie wypowiedzi respondentów na taśmie magnetofonowej stosowane jest coraz częściej i opracowane są nawet sposoby identyfikacji poszczególnych wywiadów¹¹.

Sprawa kontaktu badacza z badanymi ma jeszcze inny aspekt. Jest to aspekt nacisku, jakiego może użyć badacz, żeby zachęcić wybrane osoby do poddania się badaniu. Przypadki drastyczne pojawiają się wtedy, gdy badacz, by zapewnić sobie większą liczbę respondentów, korzysta z hierarchii formalnej jakiejś instytucji czy organizacji. Przykładem może być namawianie dyrektora, żeby ten wydał polecenie nakazujące określonym osobom udzielanie wywiadów.

Zupełnie inne problemy powstają w związku z konfidencjonalnością informacji zebranych przez badacza. Nie znam żadnego przypadku, w którym konfidencjonalność byłaby wyraźnie naruszona i wykorzystana przeciw badanym osobnikom. Ale niebezpieczeństwo takie istnieje

⁹ E. Shils, *Social Inquiry and the Autonomy of the Individual*, [w:] *The Human Meaning of the Social Sciences*, ed. D. Lemer, New York 1960.

¹⁰ Por. np. głos D. Sillsa w dyskusji *Ethical Responsibilities of the Researcher* streszczonej w „Public Opinion Quarterly”, 1950, nr 3, s. 434.

¹¹ Patrz R. Buchter, Ch. Fritz, E. Quarentelli, *Tape Recorded Research: Some Field and Data Processing Problems*, „Public Opinion Quarterly”, 1956, nr 3, oraz tych samych autorów *Tape Recorded Interviews in Social Research*, „American Sociological Review”, 1956, nr 2.

zwłaszcza, gdy badania prowadzi się w sformalizowanych organizacjach i instytucjach, a jednostki stojące na szczytach drabiny władzy naciskają badacza, by wyjawiał, co mówili podwładni. Na gruncie amerykańskim naciski te bywały czasami tak silne, że badacze przerywali swoje badania. Trzeba tu dodać, że w tych przypadkach organizacja będąca przedmiotem badań jednocześnie je finansowała.

Na ogół jednak wszystkie zebrane informacje są dobrze strzeżone. Na przykład A. Kinsey w *Sexual Behavior of Human Male* pisze, że jego dane były trzymane prawie w takiej tajemnicy, jak sekret bomby atomowej¹².

Sprawy związane z konfidencjonalnością danych na terenie badań społecznych nie są jednak regulowane przez żadne prawo. W Stanach Zjednoczonych istnieją jedynie przepisy zabezpieczające konfidencjonalność wywiadów prowadzonych przez psychiatrów i psychologów.

NIEUJAWNIANIE ROLI BADACZA I CELU BADAŃ

Wiele kontrowersji wywołuje zwykle obserwacja ukryta¹³. Jest to metoda, która wymaga od socjologa, aby wystąpił wobec badanych nie w swojej roli zawodowej, a w roli członka obserwowanej grupy. Stopień przyjęcia innej roli może być zresztą bardzo różny. W niektórych sytuacjach badacz nie ma potrzeby, a nawet możliwości, identyfikowania się z daną grupą. Tak jest, gdy prowadzi on obserwacje w miejscach publicznych, takich jak biblioteki, lokale rozrywkowe itp. Ale zwykle obserwację stosuje się w małych grupach obejmujących kilka lub kilkanaście osób i wtedy badacz musi przybrać jakąś rolę.

D. Riesman i J. Watson opisują szczegółowo, jakie moralne kłopoty nasuwała obserwacja w przypadku badań nad zebraniem towarzyskimi. Prośba o uzyskanie zgody gospodarza lub gospodyni domu na dokonanie obserwacji podczas *party* spotkała się z odmową nawet wówczas, gdy badaczy zaproszono na ową *party* zgodnie z tokiem życia towarzyskiego. Badacze w nawiązanych kontaktach występowali więc w roli pozorowanej — przyjaciół lub potencjalnych przyjaciół. Zdawali sobie oni sprawę z własnej nieszczerości wobec badanych, ale ocenili, że jest to jedyna droga do uzyskania pełnych i wiarygodnych danych¹⁴.

¹² A. Kinsey, *Sexual Behavior of Human Male*, Philadelphia 1948, s. 24.

¹³ Por. np. A. Coser, H. Roth, C. Queen, A. Mortimer, *Communication*, „American Sociological Review”, 1959, nr 3, oraz R. Janes, *A Note on Phases of the Community Role of the Participant Observer*, „American Sociological Review”, 1961, nr 3.

¹⁴ D. Riesman, J. Watson, *The Sociability Project: A Chronicle of Frustration and Achievement*, [w:] *Sociologists at Work*, ed. P. Hammond, New York 1964.

Ukrywanie rzeczywistej roli, w jakiej występuje badacz, ma też czasami miejsce przy stosowaniu techniki wywiadu. Aby zapewnić sobie lepszą atmosferę rozmowy, ankieterzy uciekają się niekiedy do przybierania roli przyjaciół, dobrych znajomych. Większe niebezpieczeństwa zaczynają się, gdy wcale nie ujawnia się, że przeprowadza się wywiad dla celów naukowych lub gdy pozoruje się rolę niezgodną ze swoim zawodem (np. występując w kitlu lekarskim).

Nieujawnianie celu i znaczenia poszczególnych pytań zadawanych w wywiadzie podyktowane jest głównie tym, że często respondentów nie traktuje się tylko jako informatorów o ich własnych doświadczeniach czy doświadczeniach innych osób, z którymi są oni w kontakcie. Niekiedy usiłuje się nimi tak manipulować, żeby wyjawili również te aspekty własnej osoby, o które nie byli otwarcie pytani. Jest to znamieny rys pytań projekcyjnych (a także różnych testów), których zadanie sprowadza się w zasadzie właśnie do odkrywania dyspozycji i motywów przypuszczalnie nie uświadamianych przez badanego, a w każdym razie na ogół nie ujawnianych.

Osobny problem rysuje się w związku z instalowaniem przez badaczy społecznych aparatury podsłuchowej i utrwalającej głos na taśmie magnetofonowej bez uprzedzenia o tym badanych. Duże zaniepokojenie wywołał pierwszy tego rodzaju wypadek; miał on miejsce w 1955 roku (Wichita, Kansas), gdy grupa badaczy umieściła mikrofony w pokoju obradujących przysięgłych sędziów, którzy nie byli poinformowani, że ich wypowiedzi będą komukolwiek z zewnątrz znane oraz że będą utrwalone¹⁵. Ukrywanie mikrofonów i nagrywanie tego rodzaju dyskusji może być z pewnego punktu widzenia poczytywane za wykroczenie poza granice uczciwego postępowania. Było to bowiem okłamanie zespołu przysięgłych z jednoczesnym pogwałceniem tajności obrad. W omawianym przedsięwzięciu przewodniczący obrad oraz uczestniczący w procesie adwokaci stron wiedzieli o całym przedsięwzięciu i wzięli za nie odpowiedzialność. Nie likwiduje to jednak problemu odpowiedzialności moralnej badaczy za tego rodzaju praktyki.

W podręcznikach metod i technik badawczych formułuje się niekiedy zalecenie, by po badaniu poinformować badanych o koniecznych manipulacjach i wybiegach. Badani mogą bowiem zrozumieć i zaakceptować konieczność chwilowego wprowadzania ich w błąd. Nie zawsze jednak udzielanie tego rodzaju wyjaśnień jest celowe ze względu na przyszłe badania, a więc i ze względu na obowiązki moralne w stosunku do grupy zawodowej badacza.

¹⁵ Przypadek ten opisuje i komentuje Shils, *op. cit.*, s. 132—135.

SFERA PRYWATNOŚCI I AUTONOMICZNOŚCI BADANYCH

E. Shils, rozważając niektóre aspekty stosowania w naukach społecznych różnych technik zbierania materiałów, napisał: „Moralne wartości wywierające wpływ na współczesne badania są nieokreślone i trudne do jasnego sprecyzowania. Ale w głównej mierze odnoszą się one do ludzkiej godności, autonomiczności indywidualnych sądów i działań oraz utrzymania prywatności”¹⁶. Autor ten jednocześnie wykazał, że repertuar pytań dotyczących spraw intymnych na gruncie socjologii i nauk pokrewnych w ostatnich dziesiątkach lat bardzo się powiększył. Studia nad człowiekiem i jego zachowaniem przesunęły się w kierunku gromadzenia danych przez wywiad i obserwację. Techniki te wkroczyły w sferę uczuć i osobistych spraw, które tradycyjnie analizowane były przez introspekcję czy na podstawie zwierzeń zawartych w pamiętnikach, autobiografiach i literaturze pięknej. Sam proces badania nie stwarza jednak sytuacji prywatnych i intymnych, jeśli dana jednostka jest świadoma, że jest indagowana i obserwowana. Dlatego też prawie wszystkie jawne techniki obecnie prowadzonych badań lepiej chwytają zachowania oficjalne, w których badani występują w powiązaniu z jakimiś instytucjami czy organizacjami. Wdarcie się w prywatną sferę spraw człowieka w dużym stopniu może okazać się niemożliwe, bo prywatność może być dla niego jedną z naczelnych wartości. Dana jednostka może np. przestrzegać zasady, że na intymne tematy (takie jak np. życie seksualne) nie rozmawia się z nikim lub tylko z osobami najbliższymi. Badacz, pytając kogoś o tego rodzaju sprawy, narusza już w pewnym sensie wartość tych badań.

Prawo do obserwowania i ankietowania ludzi w sferze ich działań manifestowanych w szerszych zbiorowościach jest poparte postulatem odpowiedzialności każdej jednostki za zachowania, jakie przyjmuje ona w rolach i miejscach publicznych. Jaki jest więc zakres spraw, o które można pytać badanych?

E. Shils zastanawia się, czy socjolog ma prawo wkraczać w ową sferę prywatności jednostki i poruszać kwestie, co do których wiadomo, że w jej środowisku stanowią tabu. Nie daje on jednak żadnej jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Wyraża jedynie pogląd, że przy wkraczaniu w sferę prywatności jednostki powinno się uzyskać od niej wyraźną zgodę na taki przebieg badania.

¹⁶ Shils, *op. cit.*, s. 117. Niezależnie od problematyki badań społecznych na temat podsłuchu i związanych z nim niepokojów moralnych pisała T. Taras, *O dopuszczalności i legalności podsłuchu telefonicznego*, „Annales UMCS”, vol. VII.

Warto tu zauważyć, że badacz społeczny, indagując wybraną osobę o pewne sprawy osobiste i naruszając tym samym określone normy jej środowiska, w procesie badawczym zwykle wykorzystuje inne normy obowiązujące w tymże środowisku. Są to przede wszystkim te normy obyczajowe, które nakazują uprzejmość wobec proszących o pomoc. Wchodząc do czyjegoś domu w celu przeprowadzenia wywiadu, ankieter przybiera rolę gościa czy — ogólniej — osoby, z którą prowadzi się towarzyską rozmowę.

Formą gratyfikacji, jaką może otrzymać badany osobnik za udzielenie wywiadu dotyczącego spraw intymnych, jest zaspokajanie potrzeby ekspresji. Wywiad nawet czasami spełnia pewne funkcje „terapeutyczne”. Niekiedy bowiem respondenci mogą się wypowiedzieć ankietarowi na tematy gnębiące ich i o których nie mają sposobności z nikim innym rozmawiać. Ale taka korzystna atmosfera rozmowy ma miejsce tylko wtedy, gdy respondenci odnoszą się do ankietera z pełnym zaufaniem i wiarą, że sprawy, o których mu mówią, nie zostaną wykorzystane w jakikolwiek sposób, który by mógł im zaszkodzić.

DORAŻNA DOLEGLIWOŚĆ EKSPERYMENTU

W wielu eksperymentach wywołuje się u badanych uczucia nieprzyjemne, takie jak np. brak poczucia sukcesu. Metody przy tym stosowane są bardzo różne. Na ogół są to pewne pozorowane gry, w których eksperymentator może pokierować wynikiem zupełnie niezależnie od tego, jak zachowa się jednostka badana. W grach takich, aby u pewnej liczby osób wywołać poczucie sukcesu, części badanych daje się wygrywać. Natomiast dla drugiej części badanych, chcąc wywołać brak poczucia sukcesu, pozoruje się przegraną. W niektórych eksperymentach wywołuje się sytuacje zagrożenia i w tym celu organizuje się dyskusje, które polegają na tym, że badany znajduje się w mniejszości, obejmującej jego samego. Reszta dyskutantów jest wprowadzona w eksperyment i programowo zajmuje przeciwne stanowisko do badanego.

Tego rodzaju eksperymentów, w których u badanych wywołuje się uczucia nieprzyjemne, prowadzi się wiele. Zwykle w planie eksperymentu leży późniejsze wyjaśnienie badanym osobnikom wszystkich manipulacji, jakich się na nich dokonało.

Niepokoje etyczno-moralne, jakie pojawiają się przy takich studiach, wynikają z obaw, czy badacz jest w ogóle uprawniony do manipulacji, które dla badanych mogą być w jakikolwiek sposób dolegliwe. Nawet przy pozytywnej odpowiedzi na to pytanie trudno jest ustalić granice owej dopuszczalnej dolegliwości. Jest to kwestia, której rozwiązanie w dużej mierze zależy od tego, czy eksperyment pozostawia po sobie

jakieś uboczne skutki. Ale oczywiście problem istnieje nawet wtedy, jeśli się stwierdzi, że badanie nie pozostawia po sobie żadnych przykrych następstw.

Czy naukowiec ma więc takie uprawnienia, które w ogóle zezwalałyby mu na stawianie wybranych jednostek w przykrych dla nich okolicznościach? Pytanie to nabiera szczególnej ostrości w odniesieniu do empirycznych studiów, które rozciągają się na tygodnie i miesiące.

W badaniach nad mieszkalnictwem, prowadzonych przez F. Chapina w latach 1939—1940, urzędnicy biorący udział w ich realizacji przyznawali wybranym rodzinom lepsze mieszkania, podczas gdy inne pozostawały nadal w slumsach. M. Riley komentując między innymi ten właśnie eksperyment przytacza — jako podobną moralnie — sytuację, w której prowadzący badania medyczne (*medical researcher*) wstrzymuje pacjentowi obiecaną terapię tylko dlatego, że znalazł się on w próbie kontrolnej jego badań¹⁷. Pytanie, na które negatywna odpowiedź narzuca się z oczywistością, autorka formułuje dość dramatycznie: „W jakich okolicznościach badacz społeczny byłby usprawiedliwiony w tworzeniu warunków powodujących rozwody, choroby umysłowe, samobójstwa, czy zbrodnie?”¹⁸.

UBOCZNE SKUTKI BADAŃ

S. Ossowski w pracy *O osobliwościach nauk społecznych* pisał o zmianie przedmiotu badania pod wpływem procesu badawczego¹⁹. Zmiana ta może mieć bardzo różny charakter i zakres. Ankieter, który zadaje pytanie swemu rozmówcy: „Czy, zdaniem Pana, ludność Łodzi dzieli się na jakieś grupy, warstwy lub klasy społeczne?”, może go zmienić w tym sensie, że człowiek, który nigdy w życiu nad takimi sprawami nie zastanawiał się, zacznie do nich powracać. Tego rodzaju zmiany nie stwarzają chyba jakichś niebezpieczeństw dla badanych i nie wywołują większych niepokojów etyczno-moralnej natury, aczkolwiek są trudne do kontrolowania.

Natomiast niebezpieczeństwa takie stwarzać może ocena własnej osoby dokonywana przez badanego w procesie badawczym lub w jego wyniku. Jest to istotne między innymi przy badaniach eksperymentalnych. Po eksperymencie badany może zmienić obraz własnej osoby przez uświadomienie sobie pewnych cech własnego charakteru i postępowania.

¹⁷ Riley, *op. cit.*, s. 640. Artykuł F. Chapina, *The Social Effects of Public Housing in Minneapolis*, w których opisuje on zasady tych badań, przytoczony jest w cytowanym podręczniku M. Riley.

¹⁸ Riley, *op. cit.*, s. 640.

¹⁹ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 217.

nia. Asch w powoływany tu już eksperymencie nad wpływem grupy na modyfikację i wypaczenie sądów jednostki wyjawiał badanym cel eksperymentu. Część osobników ewidentnie mogła przekonać się, że wyraźnie ulega wpływom większości. Trudno oczywiście osądzić, na ile osoby te modyfikowały wyobrażenia o cechach swojej osobowości i w jakim czyniły to kierunku. W każdym razie jest zupełnie możliwe, że najbardziej ulegli pogłębili swoje poczucie zależności w sądach od opinii innych.

Proces badawczy może ponadto mieć swoje trwalsze skutki obejmujące stosunki między badanymi albo stosunki badanych z innymi osobami. Przeprowadzenie wywiadów z wybranymi jednostkami w jakiejś instytucji czy organizacji w pewien sposób je wyróżnia. Inni w stosunku do nich mogą wyrażać swe podejrzenia, czy „nie psuli” oni opinii o instytucji lub też czy nie podważali uznanych autorytetów. Dla ilustracji warto przytoczyć następujący przykład. W jednej z fabryk w N. przeprowadzano wywiady na temat zainteresowania dyrekcji sprawami robotników. Częścią wywiadów objęto osoby z rady zakładowej. Niektóre z nich dyrektor podejrzewał, że mogą wypowiadać się o nim w sposób niepoehlebny. Po zakończeniu wywiadów dyrektor ten wzywał do siebie respondentów i pytał ich o to, co mówili ankieterom. Poza tym inne osoby z kierownictwa zakładu miały pretensje do respondentów, że ci nie wskazali na nich badaczom jako na równie dobrych informatorów.

W podręcznikach metod i technik badań społecznych zaleca się badaczom przewidywanie wszystkich skutków, jakie może wywołać wejście socjologa w teren czy przeprowadzenie eksperymentu. Określenie tych skutków wymaga niekiedy szeregu prób badawczych. Nie próbuje się jednak nawet stawiać pytania, przy jakiego rodzaju przywidywanych skutkach należy w ogóle z badań zrezygnować.

ZAKOŃCZENIE

Kwestie moralnych aspektów prowadzenia badań społecznych, stosowania pewnych narzędzi i manipulacji badawczych przedstawiłem w zasadzie w kategoriach konfliktu pomiędzy ocenami celowościowo-utyliarnymi a ocenami etyczno-moralnymi. Jest to oczywiście duże uproszczenie polegające na tym, że nie uwzględnia faktu, iż za użyciem niektórych ryzykownych moralnie zabiegów i manipulacji badawczych stoi także pewna wartość społeczna — wiedza i płynące z niej korzyści. Wartość ta bywa niekiedy przeciwstawiana owym niekorzystnym ocenom moralnym, którymi opatruje się pewne sposoby postępowania badawczego. W skrajnym przypadku, właśnie w imię realizacji tej wartości,

ktoś może głosić, że nie ma w ogóle takich zabiegów, które byłyby złe, jeśli tylko przyczyniają się do rozwoju nauki. Poglądów w tej postaci raczej nie spotyka się, ale w różnych dyskusjach pojawiają się zdania, że dla rozwoju nauki warto poświęcić pewne inne wartości. M. Dalton, autor książki *Men Who Manage*, był krytykowany za to, że w swoich badaniach stosował metody, które uwłaczają prawom i powadze badanych osobników. Podejmując dyskusję z krytykami, jako jeden z argumentów wysunął on właśnie dążenie do pełnego poznania²⁰. Ono to — jego zdaniem — usprawiedliwia pewne zabiegi, które mogą być zresztą rozmaicie oceniane przez kodeksy moralne różnych grup i osób. „W terminach zwykle używanych kategorii (idealizm dogmatyczny, nihilizm etyczny, pluralizm etyczny), w jakich etycy klasyfikują ludzi stosownie do ich powinności, metody zastosowane w *Men Who Manage* — pisze Dalton — określiłyby mnie jako etycznego pluralistę. Będąc jednak »bezstronnym obserwatorem« nie pretenduję do tego tytułu w takim stopniu, żebym całkowicie unikał przeciwstawiania jednego dobra innemu”²¹. Odrzuca on więc pewne autorytety, aby powołać się na inne, zwłaszcza takie, które utrzymują, że wiedza jest wartością. Ostatecznie Dalton wyraża pogląd, że badacz musi kierować się własnym kodeksem, ponieważ kodeksy innych mogą ograniczać w sposób bardzo istotny zakres badań. Pisze on: „badacz społeczny musi rozróżniać swoje wartości i zobowiązania i oszacować je powtórnie w procesie badawczym. W społeczeństwie demokratycznym nie może on stosować jednego określonego kodeksu wobec wielu kodeksów pozostających w konflikcie. Jest on jednak obowiązany do przedstawienia jasnego obrazu tego, co mieści się w uznawanych przez niego granicach [...] Etyka jest linią przewodnią, której kontrolowanie wymaga ciągłej walki. Cokolwiek się stanie, badacz musi działać zgodnie ze swoim celem i dyskutować słuszność swego postępowania z niechętnymi do ugody”²².

Można i należy wszelako — jak się wydaje — zastanawiać się nad tym, na ile wiedza jest wartością, która uprawnia badaczy społecznych do różnych manipulacji na ludziach, a na ile wartością, która zobowiązuje, aby te manipulacje nie stawały się w żaden sposób dla owych ludzi niebezpieczne.

²⁰ M. Dalton, *Preconception and Methods in Men Who Manage*, [w:] *Sociologists at Work*, ed. P. Hammond, New York 1964.

²¹ Dalton, *op. cit.*, s. 61.

²² *Ibidem*.